

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE /XI Niedziela Zwykła - 12.06.2016/

1. W środę Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o godz. 18.00 połączona z nabożeństwem czerwcowym, a po niej Msza św. wieczorna – zapraszamy Czcieli Matki Najświętszej. Na godzinę 17.30 zapraszamy naszych drogich parafian na wspólną modlitwę różańcową.
2. Trwają nabożeństwa czerwcowe. Włączmy się do tej modlitwy wielbiącej Boże Serce
3. Parafia organizuje pielgrzymkę na spotkanie z Ojcem Świętym w Częstochowie w dniu 28.07. Zapisy w zakrystii.
4. W przyszłą niedzielę jako III miesiąca przedstawiciele Rady Parafialnej przeprowadzą kolejną zbiórkę do puszek na pokrycie kosztów remontów.
5. Ofiary na remont dachu można składać w kopertach na tacę, w zakrystii bądź kancelarii parafialnej, można również wpłacać na konto parafialne, którego numer podany jest w dzisiejszym numerze „Maternusa”. Dziękujemy za ofiary już złożone. Do tej pory wpłynęło 489 ofiar na kwotę 62 tys. 300 zł.
6. W agendzie do nabycia prasa katolicka: Gość Niedzielny, Niedziela, Pismo Święte, albumy, różańce, znicze i wiele innych artykułów, albumy „Kościoły Diecezji Świdnickiej
7. Zapowiedzi przedmażeńskie:
- Tomasz Piotrowski zam. Wrocław
Sabina Oliwia Rutowicz zam. Stronie Śląskie

Numer konta parafialnego:

13 9588 0004 3902 4686 2000 0010

**Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Strzelinie Oddział
w Łądku Zdroju**

W TYM TYGODNIU PATRONUJĄ NAM:

- 13 VI – św. Antoni z Padwy, choć w ludowej tradycji czczony jest jako patron rzeczy znalezionych, to jest on jednym z najważniejszych świętych franciszkańskich i jednym z najwybitniejszych kaznodziejów średniowiecznych;
- 14 VI – bł. Michał Kozal, gorliwy duszpasterz i przewodnik seminarzystów, który do końca swoich dni niósł duchowną posługę współwięźniom w nazistowskim obozie koncentracyjnym w Dachau;
- 15 VI – bł. Jolanta, wzorowa żona i matka, fundatorka wielu klasztorów, w końcu przykładna klaryska z Sącza i Gniezna, która zmarła w opinii świętości, a jej grób szybko stał się celem pielgrzymek;
- 17 VI – św. Brat Albert Chmielowski, który w krakowskim nędzarzu zobaczył przede wszystkim potrzebującego człowieka.

Komentarz do dzisiejszej Ewangelii

Na pewno bardzo nas wzrusza pokorna postawa tej kobiety i wielkoduszność Chrystusa, ale najprawdopodobniej - niestety - bardziej jesteśmy podobni do tego faryzeusza. W zasadzie trudno jest mu coś konkretnego zarzucić - nam nieraz też - jeśli patrzymy z punktu widzenia sprawiedliwości, czy też może „porządności”. Bo przecież Szymon nie miał na sumieniu żadnych konkretnych grzechów. Jak każdy faryzeusz, zapewne ściśle zachowywał posty, dawał dziesięcinę, regularnie odprawiał modły. Był więc całkowicie OK - tak mu się przynajmniej zdawało. Zapewne był dumny ze swej wielkoduszności, gdy łaskawie zaprosił do siebie Jezusa. Nic więc dziwnego, że poczuł się urażony, kiedy Jezus poświęcił uwagę komuś tak niegodnemu, jak ta kobieta. Była znaną w mieście grzesznicą, i to prawdopodobnie grzesznicą specjalnego rodzaju. Ciężko jest z takim grzechem żyć, jeszcze ciężiej się do niego przyznać. A jednak ona potrafiła. Potrafiła przyjść z tym do Jezusa, ponieważ jej pragnienie przebaczenia, zaufanie i miłość były mocniejsze od lęku. Gotowa była wszystko zaryzykować i poświęcić, byle tylko uzyskać znak akceptacji i przebaczenia ze strony Tego, o którym słyszała, że nikogo nie potępia. Faryzeusz był zbyt pewny siebie, aby w ogóle zacząć odczuwać lęk. Dlatego traktował Jezusa protekcjonalnie, uważał, że Go nie potrzebuje. Do tego stopnia, że w swoim poczuciu wyższości i niezależności, zlekceważył zasady gościnności. Ileż to razy człowiek w swoim zadufaniu i pewności siebie lekceważy wszelkie zasady, odrzuca Boga i Jego prawdę, tworzy sobie swoją namiastkę prawdy w postaci ideologii czy złudzeń. A wszystko dlatego, że nie chce spojrzeć na siebie w całej prawdzie, że widzi w sobie tylko zewnętrzne pozory, a nie wewnętrzne motywacje i dążenia. Chrystus chciał tym złudnym przekonaniem zachwiać, chciał zburzyć fałszywe poczucie bezpieczeństwa, by doprowadzić do skrucy, zawierzenia, a w konsekwencji przebaczenia i płynącego stąd pokoju. Dlatego opowiedział tę historię o dwóch dłużnikach, którym darowano długi. Był to gest wielkoduszny, niczym nie zasłużony, nawet nie wyproszony. Naturalną reakcją na takie miłosierdzie powinna być miłość, i to miłość wprost proporcjonalna do łaskawości. Czyż nie podobnie powinno więc być w naszych relacjach z Bogiem?